

Czy po uchwale Sądu Najwyższego frankowicze mają szansę na mieszkania za darmo?

Nie można zgodzić się z tezą, iż wykładnię dokonaną przez TSUE należy uwzględniać jedynie wtedy, gdy jest to korzystne dla kredytobiorców, a pomijać, gdy stoi na przeszkodzie maksymalizacji ich już i tak wygórowanych korzyści finansowych - pisze Wojciech Wandzel, adwokat.

W piątkowym artykule opublikowanym w rp.pl mec. Mariusz Korpalski, który reprezentuje licznych kredytobiorców frankowych, przedstawił swoją ocenę uchwały Sądu Najwyższego z 25 kwietnia 2024 roku. O ile przytoczył on w sposób zasadniczo wierny treść rzeczzonej uchwały, o tyle jego ocena stanowiska SN wymaga polemiki, w szczególności, gdy chodzi o przedawnienie roszczeń banku.

CO ORZEKŁ SAD NAJWYŻSZY W NAJNOWSZEJ UCHWALE DOTYCZĄCEJ FRANKÓW?

SN w punkcie 4 uchwały wskazał, że bieg przedawnienia banku o zwrot kwot wypłaconych z tytułu kredytu (kapitału) rozpoczyna się co do zasady od dnia następującego po dniu, w którym kredytobiorca zakwestionował względem banku związanie postanowieniami umowy kredytu. Tym samym SN jednoznacznie zakwestionował pojawiające się w środowiskach frankowych tezy, jakoby przedawnienie roszczeń banku biegło od daty wypłaty kredytu. Słusznie SN dostrzegł, że skoro konsumentowi przysługuje prawo do utrzymania umowy w mocy, to do czasu, w którym kredytobiorca nie wypowie się w tej kwestii, bank nie może jednostronnie uznać umowy za nieważną (bezskuteczną) i domagać się od konsumenta zwrotu nienależnego świadczenia, spełnionego w jej wykonaniu.

CZY STANOWISKO SN JEST SPRZECZNE Z ORZECZNICTWEM TSUE?

W swym artykule mec. Korpalski wskazuje, że w jego ocenie stanowisko SN nie zamknie dyskusji, gdyż wydaje się sprzeczne orzecznictwem TSUE dotyczącym automatyczności sankcji stosowania niedozwolonych warunków umownych. Z takim twierdzeniem nie można się zgodzić. Sankcją stosowania niedozwolonych warunków wynikającą z Dyrektywy 93/13 jest niezwiązanie konsumenta takim postanowieniem. Dyrektywa nie reguluje zaś kwestii restytucji wzajemnych świadczeń stron umowy, a tym bardziej kwestii ich przedawnienia. Wymienione zagadnienia poddane są bowiem prawu krajowemu. Prawo unijne w tym zakresie stawia jedynie dwa wymogi. Po pierwsze, obowiązek zachowania odstrasżającego skutku Dyrektywy, a po drugie zasadę proporcjonalności.

Automatyzm sankcji, o którym pisze mec. Korpalski, zapewniony jest przez uznanie w dominującym orzecznictwie, że postanowienia dotyczące przeliczeń kursowych nie obowiązywały konsumentów od samego początku, co prowadzi do nieważności (bezskuteczności) umowy. W świetle tegoż orzecznictwa, a także omawianej uchwały SN skutkuje to w praktyce uzyskaniem przez kredytobiorców kredytu darmowego. Zobowiązani są oni zwrócić bankowi jedynie niezwaloryzowany kapitał. Skutek odstrasżający jest już więc niewątpliwie osiągnięty i to z nadwyżką.

Jeżeli zaś chodzi o zasadę proporcjonalności, to dalece wątpliwe jest, czy skutki w zakresie roszczeń stron umowy kredytu, jakie dominująca linia orzecznictwa wyprowadza z abuzywności klauzul przeliczeniowych, tej zasady nie naruszają. Przypomnieć bowiem należy, że celem Dyrektywy 93/13 miało być przywrócenie równowagi stron umowy. Przyznawane obecnie kredytobiorcom frankowym niezwykle wygórowane korzyści finansowe w postaci de facto kredytu darmowego nie są proporcjonalne do rzekomych naruszeń zawartych w ich umowach. Spready stosowane przez banki wobec kursu średniego NBP prowadziły do różnicy rzędu kilku tysięcy złotych na jednej umowie, gdy tymczasem korzyści kredytobiorcy wynikające z aktualnej linii orzeczniczej sięgają kilkudziesięciu, a nawet ponad 100.000 złotych.

NIEUZASADNIONE OCZEKIWANIA CO DO TEGO, JAKIE KORZYŚCI MOŻNA UZYSKAĆ W RAMACH ROZLICZENIA Z BANKIEM

Forsowana przez niektórych pełnomocników kredytobiorców wykładnia przewidująca liczenie terminu przedawnienia roszczeń banku od wypłaty kredytu prowadziłaby do już całkiem absurdalnego naruszenia zasady proporcjonalności. Zmieniałby bowiem sankcje kredytu de facto darmowego w sankcje „mieszkania za darmo”. Wobec bowiem przedawnienia roszczeń banku, kredytobiorca nie musiałby zwrócić bankowi nawet nominalnej kwoty kredytu (kapitału kredytu).

Niedosyt niektórych pełnomocników kredytobiorców frankowych może więc w tej sytuacji wynikać jedynie z ich nieuzasadnionych oczekiwań co do tego, jakie korzyści mogą uzyskać ich klienci w ramach rozliczenia z bankiem.

Sąd Najwyższy trafnie dostrzegł, że nieważność (bezskuteczność) umowy jako skutek zawarcia w niej klauzul abuzywnych jest istotnie inna niż tzw. bezwzględna nieważność z art. 58 k.c. W przypadku tej drugiej czynność prawna (np. umowa) jest nieważna od samego początku i żadnej ze stron nie przysługuje uprawnienie do zapobieżenia tej nieważności poprzez wyrażanie woli związania umową. Inaczej jest w przypadku abuzywności. Jak podkreślił SN w komentowanej uchwale w ślad za orzecznictwem TSUE, w tym przypadku konsumentowi zapewnione jest prawo do jednostronnego spowodowania, że umowa będzie ważna. Skoro konsumentowi przysługuje takie prawo, to przedsiębiorca nie może jednostronnie uznać umowy za nieważną przed zakwestionowaniem umowy przez konsumenta. Wobec tego nie może przed tą datą wzywać konsumenta do zwrotu nienależnego świadczenia, co skutkuje tym, że nie rozpoczyna biegu termin przedawnienia. Jest to więc sytuacja diametralnie odmienna od nieważności z art. 58 k.c., w przypadku której każda ze stron może żądać zwrotu świadczenia niezwłocznie po jego spełnieniu.

Powyższe względy potwierdzają trafność stanowiska SN w zakresie przedawnienia. Poglądy zaprezentowane w artykule stanowiącym przedmiot niniejszej polemiki zasadzają się zaś na koncepcji, że skutki prawa wspólnotowego i jego wykładni dokonanej przez TSUE należy uwzględniać jedynie wtedy, gdy jest to korzystne dla kredytobiorców, a pomijając, gdy skutki tego prawa stoją na przeszkodzie maksymalizacji ich już i tak wygórowanych korzyści finansowych.

Pierwotnie tekst ukazał się: Rzeczpospolita, 28.04.2024